KIJ W MROWISKU - TANIO JAK (CHIŃSKI) BARSZCZ

Dwie wiadomości przykuły moją uwagę pod koniec roku. Pierwsza dotyczyła oddania najwyższego na świecie mostu, druga - planowanego remontu torów w południowym kawałku Łodzi. Nietrudno chyba zgadnąć, która inwestycja ma większy budżet.

Beipanjiang Bridge ma 565 metrów wysokości i 1341 metrów długości. Powstał na południu Chin, nad górską rzeką Beipan. Chińczycy zbudowali go w trzy lata za... 150 mln dolarów, czyli za 630 mln złotych. Drogo czy tanio? Trudno powiedzieć, dopóki się nie porówna z... na przykład z kosztami inwestycji "Tramwaj dla Łodzi": remont 11 kilometrów torów tramwajowych i trzech wiaduktów, do tego 30 tramwajów i remont zajezdni - w sumie 675 mln złotych. Licząc tramwaje po 8 mln za sztukę, zostaje na budowlaną część projektu 435 mln. No to teraz popatrzmy na ten chiński most i na warunki terenowe wokół niego i porównajmy z wiaduktem na Kopcińskiego.

Tyle co chiński most miała kosztować przebudowa łódzkiej trasy WZ. Ale ostatecznie kosztowała 750 mln, czyli ponad 100 mln więcej. Tunel w centralnym odcinku trasy ma mniej niż 300 metrów długości, z obu stron jest jeszcze sporo dłuższy półtunel i tory na osiedla, ale i tak jakby drogo. Być może w ogóle w Polsce wszystko jest droższe, skoro remont spalonego mostu w Warszawie kosztował 100 mln. Być może nasi robotnicy zarabiają więcej niż Chińczycy. Być może 2 000 mln (2 miliardy) za dworzec to wcale nie jest dużo, zwłaszcza że granitową kostką wyłożono całe hektary wokół budynku. Wszystko zależy od tego, z czym lub z kim się porównujemy. Na przykład Szwajcarzy zbudowali sobie w ubiegłym roku kolejowy tunel pod Alpami (długi na 57 km) za mniej więcej 50 miliardów złotych. Bliżej nam do Szwajcarów czy do Chińczyków? W wydatkach do Szwajcarów, w pensjach do Chińczyków.

Łatwo się wydaje, gdy za coś płaci Unia, a wkład własny daje zainteresowany sukcesem w pozyskiwaniu dotacji organizator. W sprawozdaniach miarą sukcesu jest wysokość otrzymanych dofinansowań, a nie sensowność wydawania środków, więc po co się ograniczać? Instytucje kultury też nie oszczędzają w kosztorysach, aplikując do ministerstwa o środki na inwestycje. Na przykład nasze Muzeum Sztuki za 9,4 mln przeprowadzi adaptację budynku J siedziby ms1 na magazyn, dodatkowo wzbogacony o salę warsztatową o powierzchni 60 metrów kwadratowych wyposażoną w zlew więcej o projekcie tutaj. 60-metrowe mieszkanie wyposażone w przynajmniej 3 zlewy kosztuje 300 000 nawet bez dopłaty z programu MdM, a za 9 mln pod Strykowem firmy logistyczne budują naprawdę wielkie hale. Oczywiście wiem: magazyn na dzieła sztuki wymaga stałej wilgotności, wentylacji, zabezpieczeń, a poza tym są przecież wyceny, przetargi i procedury. Ja jednak nadal będę nieśmiało pytać: czy aby nie za drogo?

Nie chodzi mi o żadną konkretną inwestycję, raczej o zasadę. Ktoś dostaje pieniądze, z dumą ogłasza ten fakt w mediach, wszyscy podają liczby, wszyscy ekscytują się liczbami, wszyscy porównują, kto dostał więcej. Które województwo, miasto, instytucja? Nikt nie próbuje ocenić, czy to drogo czy tanio. Wiele głosów protestu podniosło się za to, gdy minister kultury odkupił kolekcję Czartoryskich za 100 mln euro, czyli 440 mln złotych (wszędzie uparcie pisano, że za pół miliarda). Odkupił za 5% wartości, ale i tak niektórzy uważają, że przepłacił, bo gdyby nie wykupił, to i tak Fundacja Czartoryskich nie mogłaby z nimi nic zrobić. Ustawa zakazuje wywozu z kraju zabytkowych dzieł sztuki, więc chcąc nie chcąc musieliby do końca świata pokazywać je w Krakowie. Niby racja, ale gdy dano ludziom możliwość wykupywania mieszkań za 5% wartości, prawie wszyscy skorzystali, choć przecież nadal mogli w nich mieszkać bez dodatkowych opłat.

86 tysięcy dzieł sztuki i 250 tysięcy książek za 440 mln to tanio czy drogo? Chińczycy na pewno daliby więcej. I taniej zbudowali magazyn do ich przechowywania. Na otwarciu podaliby barszcz w wazach z okresu dynastii Ming.